Nr. 18. We Lwowie — Piątek dnia 18. Stycznia 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalleck Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19: w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Reforma opieki
nad szkolnictwem przemysłowem.

Lwów d. 17. stycznia.

Gazeta lwowska ogłosiła wczoraj rozporządzenie ministerstwa oświaty z dnia 9 stycznia 1895 l. 586 o rozszerzeniu agend Rady szkolnej krajowej na sprawy szkół przemysłowych i handlowych. Tekst tego rozporządzenia podajemy poniżej. Uważamy jednak za stosowne poprzedzić go kilku uwagami — raz ze względu na samą treść jego, a powtóre także ze względu na podany równocześnie we wczorajszym numerze gazety urzędowej komentarz do tego rozporządzenia, pochodzący oczywiście z biura Rady szkolnej krajowej i odsłaniający cele dokonanej reformy.

Naturalnie, iż to nowe rozszerzenie zakresu działania Rady szkolnej krajowej i skoncentrowanie opieki rządowej nad szkolnictwem przemysłowem i handlowem w jej ręku, kraj powitać musi z żywem zadowoleniem. Można bowiem z pewnością spodziewać się teraz szybkiego i możliwie najprzychylniejszego załatwienia ze strony rządu każdej sprawy, która dotyczy rozwoju tych dwóch najmłodszych, a tak doniosłego dla przyszłości kraju znaczenia gałęzi szkolnictwa, jakimi są szkolnictwo przemysłowe i kiełkujące dopiero szkolnictwo handlowe.

I tak samo, jak inne działy wychowania publicznego pod kierownictwem Rady szkolnej krajowej rozkwitają pomyślnie, w duchu rzeczywistych potrzeb, właściwości i usposobień naszej społeczności, tak możemy być pewni, że gdy teraz także kierunek rozwoju szkół przemysłowych i handlowych, o ile to zależy od rządu, przechodzi w ręce Rady szkolnej krajowej — nowe życie pulsować zacznie i w tym dziale szkolnictwa.

Komunikat *Gazety Lwowskiej* dotyka jednak pewnej strony dość drażliwej w owej dokonującej się właśnie reformie co do traktowania opieki nad szkołami przemysłowemi i handlowemi przez władze rządowe. Mianowicie nasuwa się pytanie, jaką rolę będzie obecnie odgrywała istniejąca przy Wydziale krajowym komisya krajowa dla spraw przemysłowych, gdy nowoutworzona sekcya III. Rady szkolnej krajowej, a więc także autonomicznej korporacyi, obejmuje agendy szkół przemysłowych i handlowych — mianowicie szkół państwowych i subwencyonowanych ze strony państwa, jakoteż stypendyów? Wprawdzie dla komisyi krajowej dla spraw przemysłowych Wydziału krajowego pozostawałyby niby zakłady „krajowe“, tj. te, które nie są państwowemi. Lecz wiadomo, iż obecnie wszystkie krajowe warsztaty naukowe i szkoły fachowe pobierają subwencye ze skarbu, więc z tego tytułu Rada szkolna krajowa będzie miała teraz prawo wykonywać nad niemi bezpośrednią kontrolę zwierzchniczą, tak samo, jak na odwrót znów i państwowe szkoły przemysłowe, o ile są subwencyonowane ze skarbu krajowego, podlegają pewnemu wpływowi komisyi przemysłowej Wydziału krajowego.

O tej dziwnej kolizyi wpływów i kompetencyi, jaka wywiązać się musi z powodu objęcia przez Radę szkolną krajową agend szkół przemysłowych i handlowych pisze *Gazeta Lwowska*.

„Na polu zarządu i nadzoru szkół przemysłowych, skupiającego się ostatecznie w Ministerstwie wyznań i oświaty powstało jednak w kraju pewne rozstrzelenie wpływów i kompetencyi pomiędzy Namiestnictwo, Wydział krajowy i jego Komisyę przemysłową, Radę szkolną krajową i różne czynniki lokalne, których staraniem powstawały szkoły przemysłowe uzupełniające. O tę ostatnią kategoryę wywiązał się nawet spór pomiędzy Rządem a Wydziałem krajowym, kto ma zatwierdzać ich statuta, spór dotychczas nie rozstrzygnięty. Jedno nie uległo wątpliwości, t, j. że tych władz nadzorczych i zarządzających jest za wiele i że na tem same szkoły przemysłowe i ich rozwój pomyślny cierpi. Dla tego Rząd zdecydował się ze swej strony na uwolnienie jednej swojej władzy od udziału w tej pracy, t. j. Namiestnictwa, i na przelanie wszystkich jego w tym kierunku agend na Radę szkolną krajową.

„Rada szkolna krajowa zyskuje przez to obok zarządu szkół przemysłowych, związanych z ludowemi, jaki dotychczas posiadała, nadto zarząd wszystkich szkół przemysłowych, a w przyszłości także handlowych, utrzymywanych ze skarbu państwa (lwowskiej, krakowskiej, zakopańskiej, kołomyjskiej, świątnickiej, sułkowskiej i dalszych powstać mających), wreszcie wykonywanie nadzoru państwowego nad innemi szkołami przemysłowemi, utrzymywanemi z funduszów kraju, gmin, korporacyj i osób prywatnych, a zarządzanemi przez tych, którzy je utrzymują. Prawa tych czynników, a w szczególności Wydziału krajowego i jego komisyi przemysłowej, co się tyczy zarządu krajowych szkół przemysłowych, w niczem nie zostały naruszone, ani nawet dotknięte.“

Na niedzielę 20. bm. zwołane jest posiedzenie pełne Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych i na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się dyskusya o ukształtowaniu się jej organizacyi jakoteż toku czynności w najbliższej przyszłości. Nie dziwilibyśmy się wcale, *gdyby wynikiem tej dyskusyi była uchwała o dobrowolnem rozwiązaniu się Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych i o przelaniu jej agend, o ile one dotyczą szkolnictwa przemysłowego, na Radę szkolną krajową.* Dwie bowiem władze, i do tego obie autonomiczne nie mogą być gospodarzami w jednych i tych samych zakładach.

Ogłoszenie namiestnictwa o przelaniu agend szkolnictwa przemysłowego i handlowego na Radę szkolną krajową o którem powyżej mówimy, brzmi jak następuje:

Na mocy najwyższego upoważnienia JE. pan minister wyznań i oświecenia w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrrnych, reskryptem z dnia 9. stycznia 1895 l. 586 przekazał wszystkie, obecnie do namiestnictwa galicyjskiego należące agendy szkolnictwa przemysłowego i handlowego Radzie szkolnej krajowej galicyjskiej i zatwierdził zarazem następujące postanowienia dodatkowe do regulaminu czynności Rady szkolnej krajowej:

§. 59, Radzie szkolnej krajowej przekazane są także wszystkie sprawy szkół, udzielających nauk przemysłowych i handlowych, należące dotychczas do zakresu działania namiestnictwa.

§ 60 (do § 9 regulaminu). Dla spraw szkół przemysłowych i handlowych utworzoną będzie osobna sekcya III w Radzie szkolnej krajowej.

§ 61 (do § 11 regulaminu). Sekcya III dla spraw szkół przemysłowych i handlowych składa się:

1) z radcy namiestnictwa jako referenta dla administracyjnych i ekonomicznych spraw szkół przemysłowych i handlowych;

2) z inspektora krajowego tychże szkół;

3) z dwóch członków Rady szkolnej krajowej, których Rada wybiera na czas trwania ich mandatu;

4) z dyrektorów szkół państwowych przemysłowych we Lwowie i w Krakowie jako rzeczoznawców;

5) z trzech rzeczoznawców, powołanych przez Radę szkolną krajową na przeciąg lat trzech.

§. 62. (do §§. 13. i 15). Sprawy szkół przemysłowych i handlowych załatwia sekcya III. samoistnie z wyjątkiem spraw ogólnej natury, wymienionych w ustępach 1 do 4 § 13 regulaminu, oraz spraw, mających związek z innemi kategoryami szkół, które to sprawy sekcya III. obowiązana jest przedłożyć do uchwały Radzie pełnej.

§. 63. (do § 16). Sprawy, nie wymagające merytorycznego rozstrzygnięcia lub w których idzie o proste zastosowanie przepisów istniejących, załatwiane będą potocznie w sposób, wskazany §. 16.

§ 64. (do §. 38). Sekcya III. zbiera się zwyczajnie raz na miesiąc w dniu stale oznaczonym na posiedzenie. Dla załatwienia sprawy nagłej może przewodniczący na wniosek referenta tej sprawy zwołać posiedzenie nadzwyczajne.

§. 65. (do §. 39). Obecność przewodniczącego lub jego zastępcy i przynajmniej czterech członków wystarcza do kompletu sekcyi.

§ 66. Wszystkie inne postanowienia regulaminu czynności Rady szkolnej krajowej, paragrafami powyższemi nie zmienione, odnoszą się także do sekcyi III.

Co dalej?

Lwów d. 17. stycznia.

Z Wiednia donoszą, że rezygnacya Periera nie wywarła żadnego wpływu na tamtejszej giełdzie, owszem kursa nawet się poprawiły.

W istocie podnoszono już jako fakt szczególny, dawniej niebywały, a więc charakterystyczny dla obecnego stanu rzeczy, że wiadomości takie, jak zamordowanie Carnota, wybuch wojny chińsko-japońskiej, zgon Aleksandra III. obojętnie obiły się o uszy giełdy. Czy jednak dalszy rozwój rezygnacyi Periera odda słuszność dzisiejszej zuchwałej prawie obojętności giełdy, — to inne pytanie. Ten rozwój może sprowadzić nie już krachy, straszniejsze od czarnego piątku wiedeńskiego i nowojorskiego, ale zupełny wywrót stanu rzeczy, na którego podstawie giełdy od wielu lat operują a obecnie giełda wiedeńska — za przewodem peszteńskiej — istne orgie wyprawia.

Telegramy paryskie donoszą, że gdy wczoraj prezydent francuskiej Izby posłów Brisson odczytał mesaż rezygnacyjny Periera, ozwały się okrzyki sprzeczne: socyaliści wołali: „niech żyje republika!“ bonapartysta hr. Baudry d' Assan zawołał: „precz z republiką!“ a rojalista książę Larochefaucauld: „niech żyje król!“, republikanie milczeli. Czuli oni, że coś zaszło, co strasznie źle wróży klasom, przez nich reprezentowanym, a w czem oni sami zawinili. Żaden też nie ozwał się głos: „niech żyje Francya!“, „niech żyje ojczyzna!“ — czy dlatego, iż prawdziwi patryoci czuli, że się coś fatalnego gotuje dla ojczyzny, czyli też, że doktryny zupełnie stłumiły główne hasło przewodnie narodu.

Socyaliści wołali, jak wspomnieliśmy, „niech żyje republika!“ — ale republika socyalistyczna, coś całkiem innego, niż republika republikanów, którzy dotychczas mieli i mają jeszcze większość w obu Izbach francuskich, a którzy ze strachu opuścili w chwili stanowczej gabinet Dupuy.

Na wiadomość o rezygnacyi Periera miał — jak donoszą z Berlina — cesarz Wilhelm bardzo długą rozmowę z ambasadorem francuskim; a półurzędowy *J. de St. Petersbourg* zowie ustąpienie Periera wypadkiem przykrym i niespodziewanym. Dlaczego? — Słusznie bowiem utrzymują w Berlinie, że ustąpienie Periera to olbrzymi tryumf socyalistów, którzy po raz pierwszy mogą się chlubić, że obalili naczelnika państwa. Radykali — niegdyś Clemenceau, obecnie Millerand — odgrywali rolę gabinetobójców, ale dopiero socyaliści, do których się zresztą przechyla Millerand, mogą się poszczycić, że sięgnęli wyżej, że są prezydentobójcami.

Że organa socyalistyczne i powinowate im radykalne trąbią w puzony tryumfu, to rzecz naturalna, — dodamy niestety, że niemniej naturalne są głosy organów większości parlamentarnej, które Perierowi zarzucają tchórzostwo. Wszak wiemy, że to właśnie ta większość sprowadziła ten stan rzeczy, którego rozwikłać żaden człowiek nie był w stanie, i Perier zmuszony był zadać mu cięcie. Nieroby są tchórzami, ale nigdy sobie, tylko innym tchórzostwo przypisują, na innych winę zwalają.

Jeden *Temps* półurzędowy odważa się zajrzeć w oczy położeniu i pisze: „Republika obecnie cięższe dni przechodzi, niż za czasów Boulangera. Powszechnie panuje niepokój, jakby w przeddzień anarchii. Narodowi obrzydły już ciągłe oszczerstwa i obrzucania błotem; i jeżeli naród wszystko inne uważa za lepsze od teraźniejszości, to znaczy, że dojrzał już do niewoli.“

Do niewoli nie pod obuchem prezydenta, pragnącego prerogatyw monarszych, o co posądzano Periera, bo prezydent republiki francuzkiej ma więcej prerogatyw, niż król włoski; do niewoli nie pod strychulcem cesarza lub króla, ale do niewoli pod knutem socyalistycznym. Na miastach, w których się socyaliści francuzcy dobili władzy municypalnej, można mieć piękny horoskop, coby znaczyły rządy socyalistyczne — a do nich przyjść musi — jeżeli rzeczy we Francyi pójdą torem zwykłej logiki.

Już od wielu lat francuzka Izba posłów tylko wtedy na seryo się ożywiała, kiedy wytaczano w niej wielkie kwestye kapitału a pracy, stosunku proletaryatu do władzy rządowej, prawa koalicyi robotników, ograniczanie własności kopalń itp. Większość Izby posłów chętnie zezwoliła na faktyczne naruszenie konstytucyi, gdy uwięzionego Richarda nie przypuściła do zasiadania w Izbie, w tem okazała się zuchowatą, ale stchórzyła, gdy przyszła na stół kwestya socyalizmu parlamentarnego i państwowego, w jaką orzeczenie Rady stanu w sprawie gwarancyj kolejowych Millerand zamienił. — „Czyż to wolno — wołał on — tak olbrzymie dawać subwencye wielkim towarzystwom finansowym, podczas gdy zasadę pomocy państwowej dla proletaryatu potępiacie i odrzucacie? Dlaczego rząd oddał sprawę rocznych 40 milionów pod orzeczenie Rady stanu, zamiast pod orzeczenie „udzielnej“ woli parlamentu? I większość burżoazyjna nie odważyła się stawić oporu Millerandowi. Co więcej, minister handlu, 33-letni Barthon poparł doktrynę wywłaszczenia socyalistycznego i zawołał: „Orzeczenie Rady stanu przesądza, ale nie jest rozstrzygającem. Państwo nie może ze związanemi rękami stać wobec towarzystw kolejowych“. A podobno i minister skarbu Poincaré na zapatrywanie to się godził.

Dupuy miał racyę, że bronił kodeksu wobec samowoli parlamentu. Ale rzecz ma też stronę odwrotną. Nie po raz to pierwszy podniesione zostało okropne szachrajstwo, jakie prowadzono z gwarancyami dla kolei. Celem gwarancyj państwowych było zachęcać do budowy kolei, ale cel ten wielki zamieniono w narzędzie do ograbiania państwa, i to za czasów republiki. Wszędzie na lądzie starają się państwa objąć koleje w swoje ręce, ale we Francyi na 35 000 kilometrów sieci kolejowej, tylko 3000 kilometrów jest kolei państwowych. Państwo płaci we Francyi matadorom finansowym straszliwy a nienależny haracz w postaci gwarancyj kolejowych i w państwie Hertzów, Reinachów, Rotszyldów, Ephrussich i innych menerów tego autoramentu, nie podobna było zmienić tego upakarzającego stanu rzeczy, zabójczego nadto dla finansów, które coraz gorzej się wikłają. Gwarancyę dla kolei uważała repulika burżoazyjna za tarczę przeciw zamienieniu państwa w rzeczpospolitą socyalistycznego proletaryatu.

Ten stan rzeczy trwać nadal nie może, pytanie zatem, jak się giełda jeszcze zapatrywać będzie na rozwój, inaugurowany rezygnacyą Periera. I nie o to chodzi, kto dzisiaj w Wersalu wybrany zostanie prezydentem Francyi: czy ponownie Perier, czy radykał Brisson, czy Dupuy, czy wróg socyalistów Waldeck-Rousseau, czy jaki jenerał Fevrier lub Mercier — ale o to chodzi, jak się rozwinie rzecz, która to przesilenie, przyznajmy konieczne, sprowadziła. Prąd idzie ku okiełznaniu, jeżeli nie ku zniszczeniu burżoazyi, a więc ku obaleniu po stu latach dzieła Wielkiej Rewolucyi, którem była wszechwładza burżoazyi.

Bismark w r. 1870/71.

Deutsche Revue zamieszcza ciekawe wyciągi z „wojennego notatnika hr. Fryderyka Frankenberga“ następującej treści:

W e r s a l 30. listopada 1870.

Wczoraj wieczorem przybyłem do księcia Pless (generalny inspektor dobrowolnej opieki nad chorymi), ażeby mu złożyć listę rannych podczas dzisiejszej walki pod Villejuif Powitał mnie życzeniem hr. Bismarka, obecności naszej w parlamencie, celem pomocy w przeprowadzeniu układów z południowemi Niemcami. Delbrück i Friedenthal zaalarmowali go drogą telegraficzną i byliśmy zmuszeni natychmiast udać się do Berlina. Poszedłem do kanclerza po instrukcye. Uważa on, że położenie jest bardzo ważne, i że niema nadziei przeprowadzenia układów. „Zażądałem o wiele więcej od Bawaryi — mówił z wielkiem ożywieniem — niż żądał Benningsen i Lasker, podczas pobytu swego w Monachium, dla przeprowadzenia układów z przywódcami tamtejszych liberałów. Swojemi małemi wymaganiami popsuli mi prawie całą sprawę, a jeżeli nic nie uczynię, oni pierwsi zarzucą mi bezsilność.“

Odrzekłem, że w podobnym razie, zwłaszcza w tej chwili, parlament zbuduje sobie trumnę, narażając się na niezadowolenie i niewiarę narodu, zwłaszcza, że sam wraz kanclerzem, żądał polityki narodowej.“

„Słusznie — zawołał hrabia — naród będzie w rozpaczy, a liczni nasi nieprzyjaciele cieszyć się będą My sami może nie weźmiemy sprawy całej tak bardzo do serca, ale zagranica widząc owo rozprzężenie, nie uwierzy w możność mogącego kiedykolwiek nastąpić zjednoczenia Niemiec. Rozumie się, że wobec tego, traktat pokoju zawarty będzie na o wiele mniej korzystnych dla nas warunkach.“

Na pożegnanie rzekł do mnie bardzo uroczystym głosem: „Ostro trzymajcie

---

10

HAJOTA.

ON I MY.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

— Tymczasem nieobecność moja zbliżała się ku końcowi. Sprawy, jakie mnie odwołały z rodzinnego miasta, pozałatwiałem nadspodziewanie świetnie; a ostatnich kilka tygodni, podczas których wyzwolony z krępujących pęt stosunku ze Złotą Niezabudką, piłem bez skrupułu z czary wszelkich uciech, spłynęły mi jak odurzający sen, z jaskrawych widzeń raju Mahometa wyrwany.

Ognisto-oka śpiewaczka o płomiennych ustach była panującą snu tego wróżką. Nigdy w życiu nie szalałem tak, ani przedtem, ani potem... Ach! zwłaszcza potem.

Wracałem do siebie znużony trochę, ale w jak najlepszem usposobieniu, ciesząc się na ciche, spokojne wieczory z Bertem. Ich mi tylko brakowało do pełnego akordu mego zadowolenia z życia.

Była znów wiosna... bzy zaczęły kwitnąć, świat śmiał się do mnie przez okna wagonu, młodzieńczy, rozśpiewany, w woniach i blaskach tonący. I jam się do niego uśmiechał, cały przejęty błogością tego powrotu.

Czułem, jak będzie dobrze mojej rozpalonej wrażeniami głowie, w tej jakby klasztornej atmosferze domu mego przyjaciela; jak się ukoją moje rozigrane nerwy w obcowaniu z jego zadumą i smutkiem.

A wśród tego wszystkiego nieuchwytną, jak rwiąca się wciąż nitka, plątała się myśl o Złotej Niezabudce.

Nie pragnąłem bynajmniej jej widzieć, lecz sprawiało mi to pewną subtelną przyjemność, że zbliżam się do miejsc, które mi ją tak żywo przypominać będą.

I rzecz dziwna; zdawało mi się, że nigdzie, nawet tam, kędym ją najczęściej spotykał, nie odnajdę jej tak wyraźnie, jak tam, gdzie w rzeczywistości nie widziałem jej nigdy; jak na owych milczących schodach domu Berta wstępującą w jasnej, lekkiej sukni po ich szerokich stopniach i mającą ów tajemniczy, kapliczny wdzięk w oświetleniu gotyckiego okna o różnokolorowych szybach.

Co się tyczy Berta, to ten, wyzdrowiawszy, pisywał znów do mnie po dawnemu codziennie, ale bardzo krótko. O niej nie wspominał ani razu; czemu zresztą, znając jego delikatność, nie dziwiłem się.

Zrobiłem mu niespodziankę moim przyjazdem. Oczekiwał mnie za kilka dni dopiero

Ale całą radość powitania zatruło mi wstrząśnienie, jakiego na jego widok doznałem. Był tak straszliwie zmieniony, tak blady, a pod nieprawdopodobnie długiemi rzęsami kładły mu się tak głębokie cienie, że zamiast wywzajemniać się uściskami za uściski, chwyciłem go za ręce i wstrząsając niemi silnie, zawołałem z całą nieoględnością mego przerażenia:

— Bercie! drogi mój Bercie! Co tobie jest?

— Mnie? — odpowiedział z nieudanem zdziwieniem. — Mnie? nic! Dlaczego pytasz o to?

Opamiętałem się trochę.

— Nie wiem sam — rzekłem wymijająco. Jakieś pierwsze, niedobre wrażenie. Wydałeś mi się bardzo mizernym. Zląkłem się, czyś nie chory znowu. Powiedz. Naprawdę, nie jesteś chory?

Uśmiechnął się.

— O nie. Czuję się jak zawsze. Poprostu odzwyczaiłeś się od mego szpitalnego wyglądu. To wszystko. Ale ty za to — mówił dalej, wpatrując się we mnie tem swojem badawczem, jakby z jakichś dalekich wyżyn padającem spojrzeniem, które odrazu cofnęło mnie wstecz o całą, długą z nim rozłąkę — ty za to promieniejesz zdrowiem i życiem. Wiosna weszła tu z tobą. W tej chwili dopiero ją czuję, choć na świecie podobno jest już od miesiąca.

Lekki cień przemknął mu po twarzy.

— Wydajesz mi się zupełnie szczęśliwym — dodał po krótkiem milczeniu.

Dźwięk jego głosu uderzył mnie. Było w nim coś, jakby żal, jakby podziw, jakby uraza prawie.

— Czy cię to spostrzeżenie zmartwiło? — zagadnąłem, śmiejąc się. — Czy chciałbyś, żeby było inaczej?

Przeszliśmy w trakcie tego do jego pokoju i usiedli na naszych zwykłych miejscach.

Drzwi na obity kirem balkon stały otworem; posągi aniołów bieliły się w zapadającym liliowym mroku; zapach bzów szedł z pobliskich ogrodów i nikły krążek księżyca wisiał już nad majaczącem w głębi, śród wieczornych oparów, miastem.

Wydało mi się, żem wcale nie wyjeżdżał. Tak to wszystko było mi znane! Tak niezmienione na pozór... I znowu wielka błogość ducha zwijającego skrzydła, aby odpocząć, przeniknęła mnie na wskroś.

— Czy chciałbyś, żeby było inaczej? — powtórzyłem.

Odwrócił głowę; delikatny, jakby dziewiczy rumieniec, jakiego na żadnej innej męskiej twarzy nie zdarzyło mi się widzieć, a jaki pojawiał się u niego zwykle w chwilach wyjątkowego wzruszenia, powlókł mu policzki.

— Nie... nie wiem — odrzekł zmięszany. Myślałem... wyobrażałem sobie...

Zamilkł; ale w tej samej chwili uczułem wyraźnie, iż wspomnienie Złotej Niezabudki zaczyna krążyć pomiędzy nami, że mnie ogarnia jakiś ból, jakaś tęsknota, jakiś wstyd, i że cała, rozcierająca się już na proch niepamięci przeszłość mojej miłości staje przedemną, przyoblekając pełne dawnych uroków kształty.

Co było takiego w tych niedomówionych, urywanych słowach Berta? Co było takiego w nim samym, co wskrzesało tak potężnie miniony czar tej kobiety nademną?

Nie umiałem sobie zdać z tego sprawy; ale działo się ze mną jak z kimś, coby się znalazł w świątyni, poświęconej czci bóstwu, któremu sam przestał już bić pokłony, lecz gdzie wszystko kazało by mu o niem myśleć. Wszędzie indziej mogłem o niej nie pamiętać, lub pamiętać z niechęcią, z lekceważeniem nawet; lecz nie tutaj, nie tutaj!...

A tymczasem Bert, nie zmieniając postawy, ze wzrokiem utkwionym przed siebie, zaczął znów mówić powolnym, prawie sennym głosem, bardziej do własnych myśli, niż do mnie:

— Ja to sobie wyobrażałem inaczej... inaczej... Sądziłem, że to coś, co się kończy z życiem, lub jeżeli musi skończyć się wcześniej, to całe dalsze życie zmienia i łamie... sądziłem... i tak być powinno... a jeżeli tak nie jest — to nie jest *to*!

Nie spytałem go o czem mówi. Wiedziałem tak dobrze, jak gdyby mi to litera po literze powiedział, że ma na myśli miłość, a mnie zarzuca, że jej nie znam, żem Złotej Niezabudki nie kochał nigdy.

Milczałem i coraz większy smutek owładał mojem jestestwem. Przejmowało mnie poczucie jakiejś czczości, jakiejś marnoty tego wszystkiego, co się składało na moją egzystencyę. Bert miał słuszność.

To nie było *to*! Dusza moja nie znała żadnej wielkiej wszechpotężnej namiętności... Rozmieniłem ją całą na drobną monetę wrażeń i przejściowych uniesień. Ale zkąd on pojmował to tak dobrze, on, zasklepiony w bezcielesnych kontemplacyach odludek?

Wpatrzyłem się w niego bacznie i wydał mi się zmienionym bardziej jeszcze duchowo, niż fizycznie. Jego cichy spokój pierzchnął gdzieś, i ta smutna pogoda, której dobroczynny, łagodzący wpływ tylokrotnie oddziaływał na mnie.

Teraz było w nim coś udręczonego, a jednocześnie bardziej ludzkiego; jego bladość większa jeszcze niż dawniej, miała jakiś ton cieplejszy, niby utajonego pod nią żaru, który zdawał się go strawiać.

Zauważyłem również, iż z pod spuszczonych powiek rzucał często przelotne spojrzenia ku drzwiom, lub machinalnie przybierał postawę nadsłuchującą, jak ktoś, co żyje w ciągłem, męczącem oczekiwaniu.

Wszystkie te spostrzeżenia napełniły mnie niepokojem i podziwem; a była w nich jeszcze pewna odrębna, przeciw mnie samemu zwracająca się boleść, która wołała na mnie głosem nieznośnego wyrzutu; pewna świadomość, od której broniłem się instynktownie, i równie instynktownie sprawdzić i potwierdzić ją pragnąłem.

— Bercie! — zacząłem.

Ale on, jakby odgadując miotające mną myśli i uczucia, zwrócił się ku mnie żywo z powstrzymującym ruchem swej pięknej, przezroczyście delikatnej ręki.

— Nie! Nie! zawołał. — Nie pytaj mnie o nic... Proszę cię... Mów mi raczej o sobie, o twojem powodzeniu, zamiarach dalszych... To mi zrobi dobrze. Wiesz, iż zawsze jednem z największych dobrodziejstw naszej przyjaźni była dla mnież możność zapomnienia o własnem ja.

— Więc nic się w twojem sercu nie zmieniło dla mnie? rzekłem mimowolnem drżeniem w głosie. Nic nie osłabiło twojej przyjaźni?

— Zmieniło? Osłabiło? powtórzył zdumiony. A! gdybym mógł pojąć jak się do tego dochodzi.., W mojem życiu tak mało zaznałem uczuć, ale wszystkie pozostały takiemi, jakiemi były od pierwszej chwili.

— Jesteś wyjątkowym człowiekiem, Bercie.

— Tak mówisz?.,. Ja sądzę, że jest więcej, daleko więcej niż ci się zdaje, takich serc niezmiennych; zwłaszcza... pomiędzy kobietami — dokończył ciszej.

Spojrzałem na niego bystro; ale on znów odwrócony patrzał ku drzwiom z tym samym świeżym, czystym rumieńcem na swej zawiędłej twarzy... Musiał jednak odczuć mój wzrok badawczy, bo uścisnął mnie za rękę z rodzajem niemej prośby i szepnął:

— Opowiadaj o wszystkiem co się tam z tobą działo. Opowiadaj!

Usłuchałem go, i wnet całym egoizmem natury ludzkiej, straciłem z myśli dręczące mnie co do niego wątpliwości, porwany moim przedmiotem, podsycany tą milczącą podniętą, jaka się nam od współczującego słuchacza udziela,

Bylibyśmy znowu na zwykłych naszych miejscach i w zwykłych naszych rolach: ja — zajęty sobą, on zapominający o sobie, i obu nam z tem było dobrze.

(C. d. n.)

się w Berlinie! Jeżeli teraz nie przeprowadzimy sprawy, dzieło jedności stracone będzie na cały szereg lat.“

Parlament o wiele lepiej był usposobiony, niż sądził Bismark. Dnia 8. grudnia zawotowano układy z południowemi Niemcami znaczną większością głosów.

* *

Wersal, 23. stycznia 1871 r.

Zostałem dziś zaproszony do stołu Bismarka. Kanclerz zakomunikował mi cały szereg nowin: Juliusz Favre zapowiedział swoją obecność u niego. Obiad upłynął wśród bardzo ożywionej rozmowy. Bismark jest wielce rozgoryczony względem francuzów i sądzić należy, że ministrowie-adwokaci będą mieli ciężkie przejścia. „Kanclerz Ferrières nie znajdzie we mnie człowieka — rzekł surowo. — Z chwilą, kiedy nastąpi kapitulacya Paryża, muszą być wydani wszyscy buntowniczy oficerowie, z Ducrotem na czele. Nim wejdziemy muszą nam wydać wszystką broń; w zamian za nią, obdarzymy francuzów żywnością. Ani jeden pułk nie wejdzie, dopóki nie otrzymamy 700,000 sztuk oręża. Dla utrzymania porządku, uzbroimy wewnątrz 50.000 ludzi z gwardyi narodowej. Jako zakładników zażądam znaczną liczbę prefektów, merów, redaktorów, generałów i parę tysięcy szlachty. Umieścimy ich w fortyfikacyach, dopóki nie zostaną usunięte miny“.

Skoro wyszedłem o g. 7-mej i zwolna przechodziłem przez ulicę Provence, nagle ujrzałem szybko mknącą karetę. Obok stangreta siedział żandarm; przed karetą galopowali dwaj policyanci. Nie wątpiłem, że w karecie tej siedział Juliusz Favre.

Po północy, w chwili, kiedy zajęty byłem pracą, do mojego gabinetu wbiegł książę Putbus i zawołał: „Wszystko skończone! Trochu został zmiażdżony, Favre złagodniał zupełnie. Konferowałem z nim trzy godziny i już złożyłem raport królowi!“

Wersal, 1 marca 1871 r.

O g. 1. odbyła się wspaniała parada cesarska. Wojska wyruszyły do Paryża.

Generał-lejtnant fon Kameke, komendant Paryża hr. Waldersee, ks. Putbus i wuj mój, baron Saurma (obecny poseł w Waszyngtonie), zakomunikowali cesarzowi, że zajęcie Champs Elysées spełnione zostało bez wielkich strat. Wyrażono życzenia, aby cesarz sam się udał do zdobytego grodu, ale władca odrzucił to żądanie i wraz ze swoim synem powrócił do Wersalu.

Przejeżdżałem przez dobrze mi znany lasek Buloński. Na Avenue de la Grande Armée ukazał się Bismark, otoczony wspaniałą świtą. Przed okiem naszem oświecona łagodnymi promieniami słońca wiosennego, wznosiła się Arc de triomphe, ów wspaniały pomnik marmurowy, wzniesiony na cześć niezliczonych zwycięstw wielkiego cesarza; za nami zabrzmiały wesołe dźwięki wojennego marsza francuzkiego z r. 1814. Uczułem gwałtowne bicie serca. Na wielkim placu stał niezliczony tłum ludu. Ten powitał nas wściekłymi okrzykami i gwizdaniem. „Vive la France! a bas les Prussiens!“ Oto był okrzyk ludu, podobny raczej do huraganu, niż do głosów ludzkich.

Bismark jechał po prawej stronie ulicy, blisko szpaleru, uformowanego przez naród. Paryżanie poznali go natychmiast po jego żółtym mundurze kirasyerskim. „Ah, le voila, cest lui, voilà Bismark!“ — podawano sobie z ust do ust. Lud tłoczył się; wszyscy biegli koło konia kanclerza, chcąc dobrze przypatrzeć się groźnemu wrogowi. Wyznaję, że byłem silnie zatrwożony... jechałem pomiędzy kanclerzem i ludem... bałem się o niego... Francuzi byli tak wzburzeni. Ale widocznie bohater ten nie chciał narażać się na niebezpieczeństwo. Nie wjechał pod „łuk tryumfalny“. Skręcił w jedną z bocznych ulic i z częścią swego otoczenia powrócił do Wersalu.

X.

„My takich nie potrzebujemy.“

Lwów d. 17. stycznia.

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że zasadniczo wzbronione zostało przyjmowanie do tutejszych zakładów naukowych tych młodych ludzi, którzy w liczbie 158 wydaleni zostali z warszawskiego uniwersytetu za zeszłoroczne manifestacye Kilińskiego, a których znaczna część przebywa w Galicyi, uczęszczając jako hospitanci czy wolni słuchacze na kursa naszych wyższych zakładów naukowych.

Tem mniej wierzylibyśmy, gdyby nie oparte na autentycznej informacyi donie sienie, że jedna z osób miarodajnych miała do interesowanego w tej sprawie wyrazić się: „My takich nie potrzebujemy — u nas tak samo karani są ci, którzy manifestują na cześć Kilińskiego“.

Słowa to nierozważne i nieprawdziwe. Nieprawdziwe, bo u nas nikogo dotychczas za tego rodzaju manifestacye nie ukarano, a możemy nawet przypo pomnieć, że lwowska rada miejska nie tylko „bezkarnie“ ale nawet bez opozycyi ck. namiestnictwa mianem Kilińskiego najpiękniejszy park ochrzciła. Nierozważne, bo jak raz potrzebujemy takich samych, jak owi szlachetni, młodzi ludzie, którzy w obecnym do szczętu zmateryalizowanym wieku, potrafią zapomnieć o swoich interesach, o swojej osobistej karyerze. Potrzebujemy — to rzecz niewątpliwa — młodzieży patryotycznej i gorącej, któraby nie tylko o zapewnieniu sobie egzystencyi ale i o ojczyźnie myślała. Tylko patryotyzm wielkiej zakordonowej Polski i dotąd nieugięta jej oporność przeciw wiekowemu usiłowaniu rusyfikacyi, zapewnia naszej niewielkiej prowincyi stanowisko wyjątkowe, które jeśli jest pożytecznem dla nas, to o wiele jeszcze pożyteczniejszem dla monarchii austro-węgierskiej.

Zanadto wielu ludzi, którym obecne osobiste powodzenie przytępiło wzrok i wysuszyło serce, zapomina, że wcale inaczej byłoby z nami, gdyby i poza kordonem istniały całe zleżałe pokłady Stańczyków, u których, jak u nas, byłoby miarą polskiego patryotyzmu to, co dozwala interes karyery państwowej. Gdybyśmy tam mieli równie uległych i opływających w dostojeństwa państwowe Polaków, jak tutaj, możeby rzeczywiście przyszła i ta chwila, którą od tak dawna przepowiadają panslawiści rosyjscy, a mianowicie, że Polacy uczuliby własny materyalny interes w połączeniu pod jednem berłem wszechrosyjskiem. Wówczas wprawdzie nie byłoby już wcale manifestujących ani myślących o Kilińskim — ale też nie byłoby prawdziwych Polaków. Jedni byliby tylko panslawistami — a panowie hofrathy i geheimrathy poszliby za Karpaty.

Zanadto często o tej ewentualności zapominają tutejsi niektórzy politycy i dlatego uważaliśmy za potrzebne podnieść wspomniany fakt i wyrazić zdziwienie, że orzeczenie tego rodzaju, jak „my takich nie potrzebujemy“ wyszło z ust Polaka i urzędowego dygnitarza.

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 17. stycznia.

Dzień wczorajszy robił wrażenie dnia prawdziwie wiosennego. Słońce darzyło nas swemi promieniami, a w południowej porze było tak ciepło, że każde cieplejsze okrycie zdawało się być ciężkiem. Natomiast kalosze nawet tak zwane „rosyjskie“ tj. z wysokiemi cholewami nie wystarczały do bezpiecznego spaceru po ulicach miasta, przepełnionych niezliczoną ilością kałuży i błota — nie mówiąc już o tem, że i parasole byłyby się zdały, dzięki bowiem lwowskim porządkom i niezgartywaniu śniegu z dachów, woda z tychże, jakoteż z balkonów lała się strumieniami. Wieczorem był lekki przymrozek, stacyę ratunkową wzywano więc 11 razy przeważnie do wypadków, których powodem było pośliźnięcie się na chodnikach, nieoczyszczonych, niewyrąbanych i niieposypanych piaskiem. Przy ulicy Owocowej złamała nogę p. N. a przy ul. św. Zofii złamała rękę służąca, którą musiano odwieźć do szpitala.

Stypendyum. Namiestnictwo nadało stypendyum z fundacyi im. Tymoteusza Gembarzewskiego o rocznych 60 zł. a. w., Jadwidze Mochnackiej, uczennicy III. roku Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

Nowa droga krajowa. Wydział krajowy przedstawił Sejmowi projekt ustawy, którą uznaje się dojazd, łączący zakłady naukowe dublańskie z drogą krajową lwowsko-stojanowską, za drogę krajową.

Nasi goście. Na dzisiejszy obchód pamięci założyciela sceny polskiej Wojciecha Bogusławskiego przybyli do Lwowa wnuk jego p. Władysław Bogusławski i używający dziś wielkiej sławy powieściopisarz Maryan Gawalewicz z Warszawy. Sylwetkę p. Wł. Bogusławskiego podaliśmy wczoraj, tutaj chcielibyśmy również zaznaczyć, że p. Maryan Gawalewicz, lwowianin czystej krwi, tutaj, na naszym gruncie stawiał pierwsze kroki na niwie literatury, którą dziś zasila utworami pierwszorzędnej wartości. Długoletni redaktor *Tyg. illustrowanego* rozpoczął od nowelistyki, której próbki drukował K. Bartoszewicz w krakowskim *Przeglądzie literackim*, obecnie zaś bogatym szeregiem powieści, o głębszym społecznym podkładzie, osnutych na tematach żywotnych, że wspomnimy tylko „Filistrów“, „Gasnące dusze“, „Ćmę“, „Mechesów“, „Cudaka“ i „Szubrawców“ — potrafił zjednać sobie nawet „nieprzejednanych krytyków“ i wywalczyć poważne stanowisko w rzędzie polskich powieściopisarzy. P. Maryan wyśpiewuje także od lat wielu z niegasnącym zapałem młodzieńczym pełne sentymentu i swojskiego wdzięku poezye, a jego „Legendy o Matce Boskiej“, ilustrowane ołówkiem Piotra Stachiewicza, czarują prawdziwie wykwintnością formy i bogactwem rzeźbionego języka polskiego. We Lwowie znajdzie się Gawalewicz wśród dobrych i starych przyjaciół i znajomych.

Gwałt publiczny. Onegdaj przeprowadzono rozprawę przed zwykłym trybunałem sądu karnego pod przewodnictwem radcy Heyderera, przeciw p. Getritzowi, radnemu miasta, stróżowi w jego realności nazwiskiem Związek i czeladnikowi introligatorskiemu Gondeckiemu. Wszyscy trzej obwinieni byli o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną na osobie zecera Chruszkowskiego, który jako lokator p. Getritza winien mu był tytułem czynszu 5 zł. Pan Getritz postawił przy bramie stróża i swego czeladnika G. z poleceniem, aby Chruszkowskiego nie puścili z domu, dopokąd nie uiści zaległego czynszu. Skutkiem tego Chruszkowskiego nie puszczono z domu od godz. 5 rano aż do g. 8, a w następstwie czego utracił część zarobku. Trybunał orzekł winę wszystkich trzech, skazując p. Getritza za współudział w zbrodni gwałtu publicznego na ośm dni więzienia.

Serwituty. Namiestnictwo ogłasza następujące sprawozdanie: Od początku ustanowienia władz serwitutowych po koniec grudnia 1894 roku zgłoszono 30.681 używalności, podlegających postępowaniu wedle ces. patentu z dnia 5. lipca 1853 Dz. pp. Nr. 130. Z pomiędzy tych używalności zgłoszono 56 w roku 1894. Z całej liczby zgłoszonych używalności załatwiono po koniec miesiąca grudnia 1894 roku 30.646, z których jednak pozostaje jeszcze w zawieszeniu już to z powodu nieoddanych ekwiwalentów lub niezłożonych kapitałów wykupna 36 spraw tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.610.

Z końcem miesiąca grudnia 1894 pozostało do załatwienia 35 spraw zgłoszonych używalności, z których 23 nie było jeszcze przedmiotem dochodzenia, zaś 12 zostaje w pertraktacyi. W ciągu roku 1894 załatwiono ostatecznie 39 spraw zgłoszonych używalności, a z tych w drodze ugody 38, na korzyść stron uprawnionych. Ze względu na rodzaj używalności załatwiono w ubiegłym roku 1894 — 26 spraw o pobór drzewa opałowego, 2 o pobór drzewa budulcowego, 5 o prawo pasania bydła, a 6 o inne służebności. Jako wynagrodzenie za zniesione służebności, przyznano uprawnionym po koniec grudnia 1894 r.; a) w pieniądzach 1,238.742 zł. 12 ct. wa., b) w gruncie 278.762 mor. 1312 kwadr. sążni. Ekwiwalenta gruntowe obejmują 162.522 morgów 1098 kw. sążni lasu i 116.240 morgów 213 kw. sążni pastwisk, ról i łąk.

Z Przemyśla donoszą, że Wydział przemyskiej Rady powiatowej na posiedzeniu odbytem dnia 11. bm, rozpatrywał między innemi sprawę zapisu śp. Stefanii Tur Przedzymirskiej na założenie liceum żeńskiego w Przemyślu. Przedewszystkiem uchwalono na zapytanie sądu, jako władzy pertraktującej spadek, odpowiedzieć, iż Wydział przyjmuje zarząd majątku spadkowego. Decyzyę w sprawie oświadczenia się co do przyjęcia spadku, wstrzymano aż do ukończenia dochodzeń spadkowych, które dadzą dopiero dokładny obraz pozostałego majątku.

Hoszowski Zygmunt, podstępny morderca ruskiego proboszcza Józefa Ardana, i sprawca morderczego zamachu na życie swej kochanki oraz zachęcania świadków do krzywoprzysięztwa, skazany na śmierć przez sąd przysięgłych w Przemyślu, został na prośbę ojca (b. sędziego powiatowego) wystosowaną do cesarza ułaskawiony. Oczekuje go tedy dożywotne więzienie.

Z Wilna donoszą, że obadwaj biskupi miejscowi Audziewicz i Zdanowicz mocno są chorzy.

Jenerał-gubernator hr. Szuwałów spodziewany jest w Warszawie w sobotę. Przybędzie on pociągiem nadzwyczajnym z Aleksandrowa, dokąd na spotkanie jego uda się gubernator warszawski Andrejew. W Aleksandrowie, Wrocławku i Skierniewicach ustawione będą warty honorowe, w Warszawie straż honorową pełnić będzie oddział leibgwardyi pułku litewskiego. Na dworcu warszawskim oczekiwać będzie jenerał-gubernatora senator Medem, oberpolicmajster Klejgels i inni. Wogóle na dworcu zgromadzi się szczupłe grono dygnitarzy. Hr. Szuwałow, który przybędzie z rodziną, uda się z dworca do soboru prawosławnego, a ztamtąd dopiero odjedzie do Belwederu, gdzie zamieszka.

„Dummer August“. Do Poznania zjechał w tych dniach były clown cyrku Renza w Berlinie, Tom Belling i na wielkich afiszach zapowiedział jedynie tylko dwa przedstawienia „des berühmten dumen August“ itd. na sali Lamberta. Pierwsze przedstawienie odbyło się w niedzielę wieczorem. Sukces finansowy był nadzwyczaj wielki. Sala była wykupioną i wiele osób nie mogło już otrzymać biletu wstępu. Za to produkcye „głupiego Augusta“ wcale a wcale się nie podobały. Gdy zaś clown w zbyt drastyczny sposób począł naśladować „Kubę Rozpruwacza“, wtedy oburzenie zawiedzionej publiczności wzrosło do tego stopnia, że na całej sali rozległo się przeciągłe gwizdanie, sykanie, tupanie, a nawet poczęto szklankami rzucać na scenę. „Dummer August“ zniewolony był uciec i w ten sposób niefortunne przedstawienie się skończyło. Gdyby nie interwencya policyi, nie byłby Tom Belling uszedł cało, gdyż opuszczająca salę publiczność wygrażała się mu i żądała zwrotu pieniędzy. Drugie zapowiedziane następne przedstawienie oczywiście już się wobec takiego „sukcesu“ pierwszego przedstawienia nie odbyło.

Elektryczne tramwaje w Wiedniu. D. 16. bm. rozpoczęła się w radzie miejskiej serya posiedzeń co do zaprowadzenia tramwayów elektrycznych. Mają one zupełnie odpowiadać konnym i na tych samych ulicach i w tych samych kierunkach być zaprowadzone. Tramwaje kursować będą ze śródmieścia na wszystkie strony aż do najodleglejszych przedmieść i miejsc wycieczek zamiejskich wiedeńczyków; w pobliżu zaś wszystkich dworców głównych i przystankowych w mieście i na przedmieściach będą urządzane stacye, dla dogodności pasażerów. Na stacyach tych będą przyjmowane i lżejsze pakunki za tą samą opłatą od sztuki co i od osoby (10 ct.) Dziś wozy konne są od świtu do nocy prawie zawsze przepełnione, zaprowadzenie tedy elektrycznych będzie wielką dla ludności dogodnością.

Żarłoczność londyńczyków zamanifestowała się wspaniale w dnie świąt Bożego Narodzenia. Wedle ścisłych obliczeń, pochłonięto w d. 25 i 26 grudnia r. z. w stolicy W. Brytanii: 453.106 klgr. Plumpuddingu 1,068.842 klgr. wołowiny, 150.743 indyków, 253.184 gęsi i przytem wypito około miliona galonów piwa i zakąszono kiełbasą, które złączona i rozwinięta przedstawiałaby apetyczny sznur długości... 412 mil angielskich.

Powody poddania się Portu Artura. Machiawelizm, a przytem głupota i uporna chęć mydlenia oczu światu, są jak się zdaje na porządku dziennym rządu w Chinach. Urzędowy organ niebieskiego państwa *Chung-Psi-Yet-Pao* podaje prawdziwe powody upadku Portu-Artur, jak następuje: Główno dowodzący twierdzą generał Tso, zgadzając się na to, żeby Japończycy ją zdobyli, dał dowód tak głębokich strategicznych zamysłów i tak swój plan przeprowadził, że nawet nieprzyjaciel się nie poznał na jego sprycie i wojskowej erudycyi. Skuteczny opór w twierdzy byłby zniechęcił wojska Mikada i odstępując od oblężenia, byłyby one poszły wprost na Pekin; tymczasem gen. Tso oddał im twierdzę, a oni, jak dzieci, zabawiali się rzekomem zdobyciem takiej silnej pozycyi, co dozwoliło umacniać obronę stolicy i budować zawady na drodze do niej. Urządzał też Tso różne „kawałki“ Japończykom, jak np. kazał cięższe działa nabijać w fortach tylko połową normalnych naboi, a granaty i miny napełniać piaskiem zamiast prochem; potem nagle cofnął się z Portu-Artura w niezwykłym porządku a Japończycy poznali się na sprycie naszego wodza i jego dzielności wtedy dopiero, gdy nasze torpedy i nasza artylerya 3 ich pancerniki z okrętów przewozowych i 21 łodzi torpedowych... wysadziła w powietrze (*sic*). Ta znakomita działalność gen. Tso dowodzi jeszcze, że japońscy wodzowie do pięt mu niedorośli i że gdyby Chiny używały europejskich oficerów w swej armii, groziłoby im dopiero poważne niebezpieczeństwo. Wyjąwszy ataki ręczne, na bagnety, gdzie wyższość siły fizycznej rozstrzyga, nikt nie może się mierzyć z naszą wykształconą mandżuryjską rasą. Tylko potomek takiej szlachetnej rasy, generał Tso, mógł tak ośmieszyć wroga dozwoleniem mu zdobycia swej pierwszorzędnej fortecy.

Monopol wódczany w Szwajcaryi, zaprowadzony od przeszło lat dziesięciu, nieosobliwe wydał dla państwa rezultaty. Wedle sprawozdania za rok 1893, dochód przyniósł tylko 5.368 238 franków, podczas gdy w r. 1887, tj. zaraz po zaprowadzeniu monopolu wynosił 8,800.000 fr. Ta obniżka dochodów akcyzy spirytusowej stale się objawiająca aż do obecnej 40% przypisywaną jest kolosalnemu przemytnictwu napojów spirytusowych z Niemiec, gdzie, jak wiemy, spirytus rektyfikowany 96—97% sprzedaje się litr po 1 do 1·50 mrk. W Szwajcaryi takiż sam sprzedają składy po 2 fr. 25 ct. W miastach jak Bazylea, Zurych, Bern i Genewa, gdzie są ogromne kliniki i wzorowo urządzone lecznice, studenci sami oczyszczają w laboratoryach chemicznych spirytus używany do obmywania trupów, a to samo czynią i składy apteczne; tak oczyszczony sprzedają po 1 fr. za litr, co także przyczynia się do szkodzenia monopolowi.

† **Józef Mrazek**, sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł dziś przed południem w Obermais pod Meranem, gdzie przebywał na kuracyi od dłuższego czasu.

Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziewcząt, poczuwając się do wdzięczności dla dra Karola Zaleskiego w Sanoku za jego wspaniałą ofiarę, składa niniejszem gorące podziękowanie wielkodusznemu swemu dobroczyńcy. W miejsce uświęconej zwyczajem uczty przy poświęcaniu nowego swego domu, dr. Zaleski, wyrzekając się przyjemności ugoszczenia przyjaciół, wolał dzień ten pamiętnym uczynić przez wyświadczenie łaski, najszlachetniej pojętej. Oto ofiarował towarzystwu naszemu 1050m kw. ze swego gruntu w Mikuliczynie, znanym ogólnie ze znakomitego górskiego powietrza i kąpieli w Prucie — pod budowę własnego domu, odwiadającego wszelkim wymaganiom higieny. Oprócz tego pozwala dr. Zaleski korzystać kolonistkom z pobliskiego lasu.

Czem jest ten wspaniałomyślny dar dla towarzystwa, istniejącego jedynie z dobroczynności publicznej, a więc pozbawionego wszelkich stałych dochodów, podnosić nie potrzebujemy, bo możność wybudowania własnego domu, według potrzeb towarzystwa i to wybudowania go w miejscu, tak pod każdym względem znakomitem, nie potrzebuje komentarzy. To też słów prawdziwie nie mamy na wyrażenie naszej wdzięczności, więc tylko w imieniu biednych dziewcząt naszych, które po całorocznej pracy i całorocznej nędzy będą mogły wzmocnić swe młode siły w uroczej ustroni górskiej, zasyłamy dr. Zaleskiemu z serca płynące: „Bóg zapłać!“ Przeświadczenie spełnienia pięknego czynu, którego owoce niezmiernej są wagi dla społeczeństwa, będzie dla ofiarodawcy milszem niezawodnie niż wszelkie nasze dziękczynienia, bo samo powzięcie myśli tego daru, daje nam miarę wielkości jego duszy i zrozumienia obowiązków obywatelskich. Raz jeszcze więc powtarzamy: „Bóg zapłać!“ *Wanda Gostkowska*, przewodnicząca towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę d. 20 bm. jako w rocznicę powstania styczniowego urządza młodzież rękodz. Stow. „Gwiazda“ przedstawienie amatorskie. Odegranym będzie dramat w 5 aktach H. hr. Łączyńskiego „Renegat“. Czysty dochód przeznaczony na gimnazyum cieszyńskie. Początek o godz. 7 wieczorem.

OFIARY.

Na dar dla ks. arcyb. Issakowicza złożyły Walerya i Helena Skoreckie po 1 koronie.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu stuletniego jubileuszu Wojciecha Bogusławskiego: Rozpocznie „Polonez“ Kurpińskiego, odegra orkiestra pod kierunkiem p. Henryka Jareckiego, nastąpi „Apoteoza“ pióra Jana Kasprowicza, wygłosi p. Roman Żelazowski, zakończy „Cud mniemany“ czyli „Krakowiacy i górale“ opera narodowa w 3 aktach, słowa Wojciecha Bogusławskiego, muzyka J. Stefaniego. Jutro w sobotę „Faust“ wielka opera w 5 aktach Karola Gounoda. Pierwszy występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz występ pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Jutrzejsze przedstawienie „Fausta“ pięknie się zapowiada. Wystąpią bowiem pp. Aleksander Myszuga, Julian Jeromin i Salomea Kruszelnicka. Partyę Walentego śpiewać będzie p. Szymański.

„Madame Sans-Gêne“ graną będzie w przyszłym tygodniu po raz pierwszy w poniedziałek, następnie we środę, czwartek i piątek. Na cztery te przedstawienia można dziś odbierać bilety w kasie teatru.

Julia Biondelli wystąpi po raz pierwszy w dniu 26. bm. w „Łucyi“.

Dzisiejszy obchód pamięci Wojciecha Bogusławskiego w Kole literackiem zapowiada się świetnie. Piękna uroczystość będzie miała charakter poważny. Rozpocznie się kantatą Józefa Elsnera na cześć Wojciecha Bogusławskiego w r. 1822 napisaną, którą wykonają panie: Kasprowiczowa i Skalska oraz pp. Borkowski i Lewicki, poczem nastąpi odczyt p. Stanisława Schnür Pepłowskiego: „Wojciech Bogusławski we Lwowie (1795—1799)“. Z kolei nastąpią sola wokalne p. Carnioli-Zapałkiewicz oraz pp. Lewickiego i Paszkowskiego i instrumentalne pp. Wolfstahla i Pollaka. Na zakończenie wygłosi p. Wł. Walewski wiersz J. N. Kamińskiego: „Do autora pierwszej części Krakowiaków“. Rysy założyciela sceny polskiej upamiętnił wczoraj od ręki w Kole literackiem p. Jan Styka i portret ten z dopisaną sentencyą; „Grał, pisał i grających na czas późny stworzył“ zawieszony został na ścianach Koła.

Dzieła Juliusza Słowackiego.

Wydał Dr. Henryk Biegeleisen.

Kiedy za granicą już oddawna nakładcy nowych wydań dzieł klasycznych zadanie to powierzają rękom umiejętnym, u nas dzieła największej wartości, dzieła będące chlubą narodu, przedrukowują nakładcy A, B, C i t. d. w ten sposób, że drukarnia otrzymuje jakiś tekst wydania dawniejszego i według niego pracy swej dokonywa. Tekst oddany księgarni był jakimś dwudziestym przedrukiem pierwotnej edycyi. w nim było Bóg wie ile pomyłek; do tych pomyłek nowe wydanie dołącza nowych setkę i więcej. W ten sposób dzieje się, że u nas wychodzą wydania dzieł klasycznych pełne najfatalniejszych błędów, przekręcań właściwej myśli autora lub wprost nonsensów.

Wdzięczni tedy powinniśmy być nakładcy, który mając zamiar wydania nanowo dzieł koryfeuszów poezyi narodowej, nie postąpił sobie w powyżej scharakteryzowany, łatwy i tani, a niestety nawet przez pierwszorzędne firmy praktykowany sposób, lecz zasięgnął porady fachowego znawcy, którego nazwisko samo zaręczało, że sumienne pracy podjętej dokona. Już dla wydania dzieł Mickiewicza, dwa lata temu puszczonego w obieg, pozyskała księgarnia Polska we Lwowie dla Henryka Biegeleisena, któremu nazawsze pozostanie zasługa, że pierwszą wydał krytyczną edycyę dzieł pierwszego poety polskiego Nietylko tekst przejrzany najdokładniej, zbadany najsumienniej zaleca owe wydanie Mickiewicza, ale także liczne przypiski, to dla bibliografii, to dla historyi literatury bardzo ważne. Niektóre z tych przypisków objętością zakrawają na rozprawy, a zasłużył się nimi autor wielce około rozwoju historyi literatury.

W bieżącym roku jako *pendant* do dzieł Mickiewicza, wydał p. Biegeleisen dzieła Słowackiego. Cztery tomy mieszczą porządkiem ściśle chronologicznym wszystkie pisma poety, jakie za życia jego wyszły. Tekst jest przedrukiem najskrupulatniejszym edycyi pierwotnych; kopia jest tak ścisłą, że nawet ortografia i interpunkcya (nieraz cudacka) edycyi pierwotnych zostały zachowane. Mamy tedy w rękach tekst Słowackiego, jaki rzeczywiście napisał, a względnie jaki sam uznał właściwym; sam robił korektę, sam taki tekst z rąk wypuścił.

Do tych czterech tomów tekstu dołączone są piąty i szósty, w których już nie Słowacki do nas przemawia, lecz wydawca. Dwa tomy drobnego, ale wyraźnego druku zawierają liczne rozprawy dr. Biegeleisena, dotyczące dzieł w 4 tomach zawartych. Uczony wydawca omawia warunki i czas powstania wszystkich po kolei utworów poety, dalej streszcza wszelkie sądy, krytyki i studya, jakie o każdem dziele aż do tej chwili się pojawiły, i dodaje własne swe poglądy.

Także objaśnia dr. Biegeleisen wszelkie wymagające tego wyrazy i miejsca poematów — podaje dokładny komentarz do tak trudnych nieraz do zrozumienia utworów Słowackiego. Nareszcie ułożył dr. Biegeleisen biografię wszystkich wydań Słowackiego, przekładów na obce języki, studyów i artykułów, jakie o nim w Polsce i zagranicą napisano, podał daty tyczące się przedstawienia jego dramatów na scenach polskich i t. d.

Rozprawy pióra dr. Biegeleisena, czyli w najszerszem słowa znaczeniu komentarze do utworów Słowackiego, mieszczą w sobie, jak już rzekliśmy, dwa tomy, razem tysiąc stronic z górą liczące. Jest to ogrom pracy, a wyniki jej bardzo cenne. Nietylko nigdzie dotychczas nie mieliśmy zebranych aż tylu ciekawych i ważnych szczegółów o Słowackim i jego pismach, ale wskutek poszukiwań dra Biegeleisena geneza niejednego utworu Słowackiego została wyjaśnioną, czas napisania wielu wierszy i dzieł został oznaczony. Słowem, także tą najnowszą pracą swą położył niestrudzony uczony niemałe zasługi około posunięcia naprzód historyi literatury polskiej.

Wydanie dzieł Słowackiego podjęte przez księgarnię polską we Lwowie, jest nietylko najlepszem, ale zarazem i najpiękniejszem ze wszystkich jakie mamy. Druk piękny i wyraźny (zakładu Pillera i Spółki), papier ładny, okładka gustowna składają się na miłą dla oka całość, a cenną i ciekawą ozdobą wydania są portrety, autografy i rysunki własnoręczne poety, w wiernych podobiznach odbite. *Dr. A. Z.*

Ostatnie wiadomości.

Dobrze jeszcze w pamięci wszystkich tkwiąca zeszłoroczna sprawa seminaryum w Kielcach, znalazła dopiero teraz bolesne zakończenie. Oto dnia 10 stycznia przybyli do Mitawy (głównego miasta w Kurlandyi) żandarmi i przywieźli ukaz tajnej policyi, a zatwierdzony już przez obecnego cara Mikołaja II., którym bez sądu nakazano proboszczowi mitawskiemu ks. Piotrowi Walentowi i katechecie mitawskiemu ks. Józefowi Genis, by na przeciąg lat 5 przesiedlili się, a to: ks. Walent do gubernii symburskiej a ks. Genis do gubernii kazańskiej. Obom księżom polecono wyjechać natychmiast, gdyż już dnia 20. stycznia, a więc pojutrze, mają już być na nowych miejscach przesiedlenia.

Prócz tego tym samym ukazem rozkazano 20 innym księżom katolickim, których na razie nazwisk nie jesteśmy w stanie podać z taką samą dokładnością, przenieść się do różnych odległych gubernii rosyjskich. Zostawiono im jedynie wybór miejca, pod warunkiem jednak, by w miejscowościach, które obiorą nie było ani kościoła ani kaplicy katolickiej.

Z powodu śmierci deputowanego barona Sommarugi, prezes Koła polskiego Filip Zaleski, wystosował do prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej na ręce dep. dr. Wiktora Russa, następującą depeszę kondolencyjną: „Proszę przyjąć wyrazy najszczerszego i najserdeczniejszego współczucia z powodu bolesnej straty, jaką zjednoczona lewica niemiecka poniosła przez śmierć wielce zasłużonego jej członka br. Sommarugi. *Zaleski*, prezes Koła polskiego.“

Wedle doniesień rosyjskich ze wszystkich stron Bułgaryi nadchodzą do Stambułowa telegramy, wyrażające niezadowolenie z miotanych przeciw niemu oskarżeń i zachęcające go do walki z dzisiejszym rządem. Cankom również nie pochwala rozpoczętej przeciw Stambułowowi akcyi.

Do ankiety parlamentarnej, którą francuska Izba posłów ma wysadzić dla rozpatrzenia postępowania ministra handlu w r. 1883, Raynala (w sprawie gwarancyi kolejowych, które podniósł Millerand) mają być powołani także ówcześni koledzy Raynala w gabinecie, a to Waldeck-Rousseau, Méline, Rouvier i Challemel-Lacour.

Sytuacya we Francyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Paryż d. 17. stycznia.

Rezygnacya Periera wywołała tu wielkie zamięszanie. Przyczyny, które go spowodowały do zrzeczenia się prezydentury, są dotąd niewyjaśnione; przypuszczają jednak, iż to nastąpiło z powodu, że Dupuy nie dość energicznie bronił przed komisyą śledczą byłego ministra Raynala, osobistego przyjaciela Periera. Zachowanie się Dupuya było dwuznaczne.

Konserwatyści nawet zarzucają Perierowi tchórzostwo i ucieczkę ze stanowiska. O jego ponownym wyborze nie może być nawet mowy.

W senacie wielka liczba głosów będzie za radykalistą Brissonem. Unia republikańska stawia natomiast kandydaturę głośnego adwokata Waldecka-Rousseau, która ma wielkie szanse powodzenia.

Mówią także o wyborze Feliksa Favre, Loubeta lub Magnina.

Socyaliści uważają ustąpienie Periera jako swój tryumf i zasługę; prezydent miał ustąpić skutkiem ciągłych i gwałtownych napadów ich prasy na jego prywatne życie.

Dziś we czwartek o 1 po południu zbiera się kongres (obie Izby) w Wersalu.

Posiedzenia wczorajsze w Izbie i w senacie, na których odczytano orędzie Periera o zrzeczeniu się prezydentury, trwały bardzo krótko. W orędziu tem Perier powiada, iż od sześciu miesięcy prowadzoną jest w prasie kampania oszczercza i uwłaczająca armii, stanowi sędziowskiemu, parlamentowi i nieodpowiedzialnemu prezydentowi rzeczypospolitej. Ta swoboda prasy zaszczepia w ludności uczucia nienawiści i wstrętu do instytucyj państwowych a zowie się swobodą myślenia i wypowiadania swych myśli. Uszanowanie dla narodu i godność osobista, które prezydenta ożywiają, nie dozwalają mu godzić się na to, aby codzień najwierniejsi sludzy ojczyzny i przedstawiający ją wobec zagranicy byli tym sposobem znieważani. Dlatego też zrzeka się dźwigania dalej ciężaru moralnej odpowiedzialności i bezwładności wobec tych nadużyć, na jaką zostawał skazany. Osobiście stoi on niezmiennie wierny przekonaniu, że pożyteczne reformy mogą być tylko przy współdziałaniu takiego rządu zaprowadzone, który byłby zdecydowany zmusić ogół do poszanowania d[illegible] prawa, a sobie zabezpieczyć posłuszeństwo podwładnych dla wspólnego działania.

Nie bacząc na ważność obecnego położenia, prezydent ma pełną wiarę w przyszły postęp i rozwój społecznej sprawiedliwości, składa jednak senatowi i Izbie swoje zrzeczenie się prezydentury rzeczypospolitej.

W Izbie socyaliści przyjęli orędzie prezydenta z takiemi gwałtownemi objawami radości, że Brisson kilkakrotnie musiał zaprowadzać spokój i porządek. „I on (Perier) się jeszcze skarży!“ wołano z krańcowej lewicy, przy czytaniu odnośnych ustępów orędzia. „Jeżeliśmy go zaczepiali, to były do tego powody!“ „Nie broniono go dlatego — że i on nie bronił ogólnego prawa głosowania!“ — i takie wrzaski i wykrzyki trwały ciągle aż do końca czytania.

Po ostatnim ustępie orędzia podniósł się, znany z gwałtownych wystąpień, klerykalno-monarchiczny poseł p. Baudry-d'Asson i zawołał: „Niech żyje król!“ Cała sala odpowiedziała śmiechami i była to jedyna chwila wesołości w tem chmurnie nastrojonem zebraniu.

W senacie, orędzie Periera gorzej

jeszcze przyjęto i to właśnie w kołach politycznych towarzyszy i zwolenników ustępującego prezydenta. „Zbiegostwo z pod sztandaru! Dezercya!" zagrzmiały namiętnie, kilkakrotnie powtarzane wrzaski w szeregach tych poważnych zresztą ludzi i starców; a przy tym ustępie orędzia, który zaczyna się od słów: „może będą zrozumiany..." krzyczono: ależ nie — absolutnie nie.

Stronnictwo republikańskie w senacie zebrało się po południu na walne zebranie, aby wybrać swego kandydata na krzesło prezydialne. Przy drugiem próbnem głosowaniu Waldeck-Rousseau otrzymał 84 głosów, Brisson (prez. Izby) 66.

Przeciwnicy głośnego adwokata usiłowali w porannych wydaniach radykalnych dzienników odgrzebać różne historyjki z adwokackiej kancelaryi Waldecka, szczególniej zaś rozpisywały się o jego interwencyi w sprawie M. Lebaudiera i podawały nowo wykryte szczegóły. Z powodu głośnej w swym czasie obrony komika Coquelina syna przeciw komedyi francuskiej i zażyłości, w jakiej aktor z adwokatem pozostają, dzienniki te nazwały go prezydentem-komedyantem (*président-cabotin*).

Paryż d. 17 stycznia.

Waldeck-Rousseau — jak zapewniają — zdecydował się kandydować na godność prezydenta republiki.

Paryż d. 17. stycznia.

Osoby z najbliższego otoczenia Periera opowiadają, że na wiadomość o poniedziałkowych zajściach w Izbie, dostał ataku nerwowego. Taki sam atak miał on w dniu swego wyboru na prezydenta republiki. Na decyzyę jego zrzeczenia się godności prezydenta wpłynęły głównie namowy rodziny. — Przez całą noc z wtorku na środę pracował Perier nad zredagowaniem orędzia do parlamentu.

Paryż d. 17. stycznia.

Grupy socyalistyczne odbyły posiedzenie względem dalszego postępowania. Pięciu socyalistycznych deputowanych wydało manifest do robotników, w którym oświadczają, że ustąpienie Casimir-Périera jest zwycięstwem idei socyalistycznej; „ten nieprzyjaciel socyalizmu" kapitulował.

Paryż d. 17. stycznia.

Perier jest oburzony złem przyjęciem jego mesażu. Spodziewał się, że mesaż jego zupełnie inne wywoła wrażenie. Wobec tego postanowił Perier zupełnie już nie mięszać się do wyboru nowego prezydenta i nie używać swego wpływu do popierania któregokolwiek z kandydatów.

Poważniejsze pisma traktują na seryo tylko kandydaturę Brissona i Waldeck-Russeau. Jednakże i kandydatura generała Faurer ma licznych zwolenników. Przypuszczają, że przy pierwszych wyborach nikt nie osiągnie większości i przyjdzie do wyborów ściślejszych.

Monarchiści, a zwłaszcza książę Orleanu, rozwijają gorączkową agitacyę.

Telegramy.

Wiedeń 17 stycznia.

Wiener Ztg. publikuje przeniesienie w stan spoczynku prezydenta lwowskiego wyższego sądu krajowego Jakóba Simonowicza i nadania mu wielkiego krzyża orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 17 stycznia.

Po bruku wiedeńskim obiegała wczoraj pogłoska, że arcyksiążę Albrecht umarł w Arco. Wiadomość ta jednak była zupełnie fałszywa. Przeciwnie, stan zdrowia arcyksięcia Albrechta znacznie się poprawił.

Budapeszt d. 17. stycznia.

Wczoraj przed południem złożyli przysięgę nowi ministrowie. Następnie przyjął cesarz korporacyjnie nowy gabinet, a potem wszystkich ministrów poprzedniego gabinetu.

Praga d. 17. stycznia.

Wilhelm Koerber, długoletni przewódzca robotników i agitator polityczny, został wczoraj aresztowany pod zarzutem spisków anarchistycznych. Prócz Koerbera, znajdują się w tutejszem więzieniu karnem jeszcze dziesięć osób, które z powodu znalezionych w ich mieszkaniach druków i broszur oraz anarchistycznej korespondencyj zostaną postawione w stan oskarżenia. Obwinieni też są o związki z anarchistami za granicą i podejrzeni o należenie do ich tajemnych stowarzyszeń.

Praga d. 17. stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedstawili staroczesi wniosek, żądający, aby przy najbliższych wyborach do sejmu nie mogły być oddawane głosy na podstawie pełnomocnictwa.

Berno 17 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedstawił Weber wraz z towarzyszami wniosek, żądający zmian w ustawie o szkołach realnych. Wniosek dotyczy zaprowadzenia drugiego języka krajowego, jako obowiązkowego przedmiotu w niższych szkołach realnych, oraz zaprowadzenia drugiego języka krajowego lub języka angielskiego, jako obowiązkowego przedmiotu w wyższych szkołach realnych.

Parenzo d. 17. stycznia.

Z powodu poniedziałkowej demonstracyi w sejmie istryańskim, urządzili mieszkańcy illuminacyę, przyczem wyprawiano ogromne awantury przed mieszkaniem niejakiego Ritossa, uchodzącego za agitatora kroackiego. Przed domem tego Ritossy zebrały się ogromne tłumy, wznosząc głośne okrzyki. Ritossa strzelił z rewolweru, lecz nie zranił nikogo. Aresztowano go, sąd jednak wnet wypuścił go na wolność, a akta odstąpił prokuratoryi. Ogromny tłum towarzyszył Ritossie do sądu i z powrotem, wrzeszcząc i odgrażając się, a następnie rzucał kamieniami na dom jego. Żandarmi rozpędzili tłum i przywrócili porządek.

Berlin d. 17. stycznia.

Na miejsce hr. Szuwałowa ma zostać ambasadorem rosyjskim tutaj ks. Łobanow.

Berlin d. 17. stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przy obradach nad wnioskiem centrum o restytucyi Jezuitów, wszystkie te stronnictwa, które w zeszłym roku występowały przeciw temu wnioskowi, oświadczyły się znowu przeciwko niemu. Jedynie socyaliści i Polacy występują za pozwoleniem powrotu Jezuitom.

Drugie czytanie tego wniosku usunięto wczoraj z porządku dziennego.

Berlin d. 17. stycznia.

Petersburski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi: Kułomzin oświadczył prezydentowi komitetu ministrów Bungemu, że się zrzeka objęcia teki komunikacyj, ponieważ minister skarbu Witte wszelkiemi sposobami opiera się przeniesieniu spraw taryf kolejowych z ministerstwa skarbu do ministerstwa komunikacyj, a przeniesienie to Kułomzin za warunek objęcia tego ministerstwa postawił. Powołano więc z Charkowa Fadiejewa.

Berlin d. 17. stycznia.

Sejm pruski wybrał napowrót dotychczasowe prezydyum. Minister finansów Miquel przedłożył budżet na rok 1895/96, wykazujący deficyt w sumie 34,300.000 marek, który ma być pokryty pożyczką.

Petersburg d. 17. stycznia.

Następca Pobiedonoscewa na posadzie oberprokurora synodu ma zostać jenerałny kontrolor państwowy Filipow, który wykrył sprawki ministra komunikacyj, Kriwoszeina. Zapewniają tu, że już car Aleksander III. zamierzał usunąć Pobiedonoscewa.

Wedle *Świeta* postanowiło ministerstwo komunikacyi rewizye wszystkich konwencyj, zawartych między kolejami rosyjskiemi a obcemi, dla ułożenia normalnej konwencyi.

Petersburg d. 17. stycznia.

Minister spraw wewnętrznych nakazał znieść lekarską stacyę obserwacyjną w Nowosielicy i otworzyć napowrót przejście graniczne koło Perebijkowicz.

Rzym 17 stycznia.

Stan zdrowia papieża o tyle się poprawił, iż papież przyjmował wczoraj sekretarzy państwa kardynałów Rampolę i Bianchi.

Rzym d. 17 stycznia.

Koła rządowe są oburzone przeciw Francyi. Wszystkie doniesienia *Tribuny* (organu Crispiego) o knowaniach Francyi w Abissynii mają być prawdziwe; rząd ma nawet posiadać autentyczne dowody intryg francuzkich w Abissynii we Włoszech. Wiadomości o porozumieniu między Włochami i Anglią co do mahdzistów, są przedwczesne, rząd włoski jednak liczy na niejaką uprzejmość ze strony Anglii. Co do wewnętrznej polityki rządu, zdaje się, że walne wybory nie odbędą się przed majem, ponieważ trzeba poprzód ułożyć nową listę wyborców.

Jak z dalszych depesz wynika, jenerał Baratieri nie odniósł jeszcze stanowczego zwycięztwa. Decydująca bitwa nastąpi zapewne dopiero w najbliższych dniach.

Papież już zupełnie wrócił do zdrowia.

Londyn d. 17. stycznia.

Times donosi z Hongkong: Flota angielska pod wodzą admirała Freemantle wyruszyła do Japonii, zapewne aby śledzić obroty Japończyków. Wedle innych doniesień, admirał Freemantle odpłynął ku Niuczwang (miasto portowe u końca wielkiego muru chińskiego), gdzie spodziewaną jest bitwa, aby w razie potrzeby wysadzić na ląd marynarzy dla obrony Europejczyków. (Jest tam kilka konsulatów i misyj, i chińscy urzędnicy cłowi są Europejczykami).

Bruksela d. 17. stycznia.

W Izbie posłów oświadczył minister spraw zagr., iż spodziewał się, że będzie mógł podać wiadomości w sprawie Kongo, ale wbrew przypuszczeniom rokowania międzynarodowe jeszcze się nie skończyły, że się jednak wkrótce skończą, prosi przeto o odroczenie odpowiedzi na wniesioną w tej sprawie interpelacyę, co też Izba uchwaliła.

Bruksela d. 17. stycznia.

Z powodu, że sąd uwolnił pięciu redaktorów i współpracowników pisma socyalistycznego *La Caserne*, oskarżonych o podżeganie przeciw ustawom wojskowym, zamyśla rząd wnieść projekt ustawy, karzącej socyalistyczne podburzania w armii, chociażby skutku nie odniosły.

Dział ekonomiczny.

— **Bank chrześciański w Kossowie** odbył w dniu 14. b. m. pierwsze doroczne walne zgromadzenie. Posiedzenie zagaił prezes, czcigodny probosz z Kut ks. Jan Smagowicz, konstatując jakkolwiek powolny, to jednakowoż pomyślny rozwój tak wielce w tych okolicach, gdzie grasuje lichwa żydowska, bardzo pożądanej instytucyi. Ze sprawozdania dyrekcyi widzimy, że towarzystwo mające zwalczać lichwę na trudności natrafia a mianowicie ośm towarzystw zaliczkowych żydowskich, z których włościan dopiero wykupywać należy, stoją na przeszkodzie w początkowym rozwoju. Znaczna liczba przystępujących członków dowodzi, jakiem zaufaniem cieszy się ta instytucya, a obrot pieniężny 21.964 zł. 34 ct. w niespełna pierwszych dziesięciu miesiącach udowadnia jej żywotność.

Do rozwoju Banku chrześcijańskiego przyczyniło się bardzo wiele towarzystwo wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, Kasa oszczędności w Kołomyji, Towarzystwo zaliczkowe w Głogowie i Kasa zaliczkowa w Przemyślu, które to instytucye pierwsze zaraz w początkach pospieszyły z pomocą pieniężną, jak również i Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, który w dniu 22. października 1894 przeprowadził przez swych delegatów p. p. Teofila Merunowicza i Narcyza Ulmera gruntowną lustracyę wszystkich agend, co podniosło wysoko w opinii publicznej wartość instytucyi. Tym instytucyom uchwalili zgromadzeni jednogłośne podziękowanie. — Znaczne zasługi około rozwoju instytucyi tej położyli jedynie prezes Rady nadzorczej Ks. Jan Smagowicz probosz i dyrektowie p. p. Ferdynand Kurzweil poczmistrz, Jury Bowycz majętny i światły włościanin a w końcu założyciel i zawodowy kierownik banku p. Feliks Doerfler emerytowany urzędnik skarbowy.

— **Losy ks. Salm.** Przy ciągnieniu odbytem d. 15 bm. padła główna wygrana 40.000 zł. m. k. na nr. 34533, druga 4000 zł. m. k. na nr. 43337, trzecia 2000 zł. m. k. na nr. 41075; po 400 zł. mk. wygrały nr. 15428 i 78988; po 200 zł. m. k wygrały nr.: 54273, 92776, 93572 i 97672; po 120 zł. mk. wygrały nr.: 9394, 24814, 42309, 73565, 82737, 85593, 93871 i 95294; po 100 zł. mk. wygrały nr.: 4602, 22411, 28121, 31455, 33809, 45269, 51066, 62780, 72715, 76237, 83247, 87392 i 92496.

— **Losy węg. Banku hipot.** Główna wygrana 50.000 zł. padła na s. 2742 nr. 68; druga wygrana 1500 zł. na s. 3586 nr. 97; po 1000 zł. wygrały: s. 2682 nr. 71, s. 2705 nr. 18 i s. 2940 nr. 55.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. stycznia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 298·— do 301·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 452·— do 462·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·20 do 101·90. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Bankn krajowego 4% los. w 57 lat. 97·— do 97·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·79 do 5·89. Napoleondor 9·81 do 9·91. Półimperyał 10·10 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·30·— do 1·34·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·80 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·60 do 61·—.

Wiedeń d. 17. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 415·25, węgierski bank kredytowy 505·50, anglobank 184·25, länderbank 285·25, koleje państwowe 401·50, lombardy 105·12, elbethal 278·75, akcye tytoniowe 231·—, alpiny 90·70, renta majowa 100·72, węg. renta złota 124·25, węgierska renta koronna 99·10, austr. renta koronna 100·65, losy tureckie 73·40, unionbank 317·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 17. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 252·90 (417·07), lombardy 43·60 (105·85), węgierska renta złota 102.— (124·21), węg. renta koronna 219·75 (133·72). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 17. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 339·62 (415·21), lombardy —·— (—·—), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Lwów 5. do 12 stycznia. Za 100 kilog. notujemy loco Lwów: Pszenica gotowa 6.— do 6·45 nowa 0·— do 0·, Żyto gotowe 4·99 do 5·15 tare 0 — do 0·— Owies obroczny gotowy 4·— do 5·45, obroczny nowy 0·— do 0·—, Jęczmień brow. 4·90 do 5·70. Rzepak zimowy 8·— do 9·20, Lnian a 6·— do 7·—, Siemię lniane —·— do —·—, Siemię konopne 0·— do 0·—, Anyż —·— do —·—, Groch pastewny 4·25 do 5·—, groch jadalny 5·50 do 8·50, Wyka 4·50 do 5·75, Bobik 4·— do 4.75, Hreczka 7·— do 7·35, Kukurudza stara 5.50 do 6·—, kukurudza nowa 6·— do 6·50, Chmiel za — kg. 53·— do 98·—, Koniczyna czerwona 50·— do 100·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka 25·— do 30·—.

Spirytus za 10.000 lt. proc. zlr. gotowy 14·35 do 14·65.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 14. i 15. stycznia sztuk 4929. — Notowano: prosięta —·— zł.; chude —·—·— zł., mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 32—37 ct za klg. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 4786 sztuk.
A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 14. stycznia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1069, węgierskich 2187, niemieckich 1803 razem 5 59 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 55 — 58, 60, 62, 65, węgierskie 52 do 55, 60, 62, 65, 67, niemieckie 56 do 60, 62, 65, 68, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 15. stycznia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1798 sztuk.

Płacono 36 do 38 42, zł. za 100 kilo wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 stycznia.

Hotel Imperial. M. hr. Mycielski z Krakowa. G. hr. Szatory z Agram, W. hr. Zamoyski z Zakopanego, E. br. Weidenthal z Morgenroth, S. Szczepanowski z Peczyniżyna, E. Krzysztofowicz z Karapcziu, A. J. Skuteczky z Wiednia, S. Orłowski z Poznania, K. Lipiński z Saneka, M. Dydyński z Raciborska.

Hotel Centralny. J. Kurkiewicz z Krakowa, H. Śliwińska i P. Jachimowicz z Podola, P. Negrebecki, J. Lipski z Wilna, dr. Auerhaln z Chorostkowa, Ks. Massalski, P. Ceta, Łapiński z Bołszowic, F. Wolski z Sokala, S. Pohorecki z Tarnopola, J. Hischer z Jarosławia, P. Krynicki i Treter z Topolnicy, A. Sennfald, W. Zarkower z Brodów, M. Pollak, E. Scharnir, M. Steif, Theiner, Winterberg z Wiednia, K. Szancer, B. Schwarc, L. Erdstejn z Krakowa.

Grand Hotel. Hr. S. Mieroszewski, dr. S. Chmurski i J. Falter z Krakowa, T. Niementowski ze Zbaraża, ks. L. Bikowski z Laszek, ks. B. Ankiewicz z Krakowa, J. Krysiński z Bełza, O. Goldman z Berlina, C. Freund z Budapesztu, G. Deutsch z Wiednia, S. Adler z Budapesztu, F. Kanner z Odeszy, B. Lewicki z Radymna, G. Fischer i S. Teppel z Wiednia, A. Fränkel z Czerniowiec.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy pogoda, dziś rano się pochmurno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 758 mm.

Prognoza na dobę d. 18. stycznia bi (od północy do północy). Wiatr będzie od kierunku zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się do — 0°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad śnieg nieznaczny.

Dziś dnia 18. stycznia: św. Pryski P. — św. Soboj. Hosp.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

59

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

(Ciąg dalszy.)

— W tem słabem dziecku, o którem sądziłem, że ją tak łatwo pociągnę w przepaść, jak się zrywa kwiat na drodze rosnący, niespodziewaną siłę oporu, równającą się tylko jej miłości, spotkałem. Słyszę ją pytającą mnie załzawionym głosem, dlaczego ją zrobiłem lepszą, jeżeli ją chciałem w taką przepaść wtrącić? I nie oprzytomniła mnie, nie wzruszyła ta skarga dziecinna, czułem przecież, że zbrodnię popełniam a pełnić jej nie przestałem. Ogarnął mnie bowiem jakiś szał na tę myśl, że on, ten znienawidzony, nie zasługujący na nic, czem serce obdarza, miał mieć miłość jedynej kobiety, którą kochałem, wierność jedynej, którą szanować poczynałem. Nie stało się tak, jak chciałem, ale stało się gorzej, nie jest moją ale nią będzie jutro, pojutrze, kiedy zechcę, tylko ja mu już tego nie powie m. Jutro, pojutrze. Iza opuści dom męża, dzieci, wszystko opuści dla mnie i pojedziemy gdzieś w świat daleki, obcy, który sobie zapełnię przekonaniem, że jestem pomszczony. Łaknę tej chwili, jak umierający z pragnienia łaknie kropli wody i czy ona trwać będzie lata czy chwilę, mniejsza o to, ja będę pomszczony! Was zostawiam, ciebie jemu, jego tobie!

Mógł długo jeszcze mówić — nie byłaby mu już przerywała ani słowem ani ruchem żadnym; głowa jej nachyliła się w tył i oparła o ścianę. Gdy uczuł, że ręce jej ciężą mu w dłoniach, jakimś bezwładnym ciężarem, spojrzał na nią uważniej i spostrzegł dopiero, że jej się słabo zrobiło, że ona mdleje. Żywym ruchem przysunął fotel, posadził ją w nim a sam na klęczkach trzymając jej ręce, przy niej pozostał. Patrzał w tę twarz tak piękną, tak bladą, po której niemoc rozlała wyraz nieopisanego cierpienia. W tej niemej kontemplacyi działo się w nim coś dziwnego. Doznawał wrażenia, że jakieś okowy, któremi skrępowane i ściśnięte było jego serce pękały, wyswobadzały je i że się z nich wydobywa na nowo jego dawne, nią tylko przepełnione serce.

Karla poczynała powracać do siebie, otworzyła oczy, powiodła niemi w około a spostrzegłszy Seweryna, wydarła ręce z jego dłoni, żywym ruchem w tył się rzuciła, a z ust jej wyrwał się jęk czy okrzyk, nie wiedział, co on zdradza, obrzydzenie, lęk, wstręt czy nienawiść. Nie wiedział także, kiedy ten głos postawił go na nogi, wyrzucił z pokoju, do mu i nie dowiedział się nigdy; jak i kiedy znalazł się we własnem pomieszkaniu.

Rzucił się na sofę, twarz ukrył w dłonie i nic już nie odczuwał, ani zazdrości, ani nienawiści, ani potrzeby zemsty, tylko straszną jakąś próżnię w sercu a w uszach odzywający się raz po raz okrzyk posłyszany z ust Karli. Zadawało mu się, że przeszedł już wszystkie stopnie boleści, że wszystkie jej odcienia poznał a tymczasem jakieś nowe, nieznane mu odrośle poczynały w sercu jego wyrastać a wspomnienie okrzyku Karli przeszywało je na wskróś, niby ostrzem sztyletu.

Począł szybkim krokiem chodzić po pokoju. Godziny mijały, a on chodził ciągle, zatrzymując się jedynie z wejrzeniem utkwionem w dogorywający na kominku ogień. Przypatrywał się czarnym spalonym głowniom, po których biegły jeszcze ogniste żyły i siebie do tych głowni porównywał. Jak w nich, tak w nim nic już nie było żywotnego, oprócz ognia miłości, który poczynał na nowo w jego żyłach płynąć, a raczej on tylko znowu sobie sprawę z tego zdawać poczynał.

Ta miłość, którą odnajdywał, nie miała już nic w sobie z tego szczęścia, jakiem go dawniej darzyła, nic także z zawziętości, jaką go później napełniła, nic mu już odczuwać nie dawała, krom bezmiernego smutku, który wszystkie inne uczucia przytłumił. Zdawało mu się, że stoi przed otwartym grobem, że za chwilę będzie musiał weń wstąpić i dziwnemi, niedorzecznemi, szalonemi wydały mu się wszystkie zabiegi i zawiści. Nienawiść, żądza zemsty, wszak to tylko czcze, puste słowa wobec przygniatającego go ogromu — końca. Rozbijał się, walczył, rzucał i miotał dotąd, na co? dlaczego?

Czemuż czuł się dzisiaj tak rozbrojony, taki bezwładny, bezsilny, niczego już nie pragnący, nie dążący do niczego? Zdawało mu się, że wśród ciszy, panującej o tej spóźnionej porze, słyszał ciągle okrzyk Karli i ten okrzyk wytrącał mu z ręki, z serca, z życia jedyne uczucie, pod którem mógł działać, mścić się i nienawidzić—uczucie nadziei! Zdawało mu się przecież, że on już dawno ją stracił, a on ją w tak olbrzymich jeszcze posiadał rozmiarach. Dziś dopiero stracił ją naprawdę. Zgasił je nagle okrzyk Karli, ruch, z jakim przed nim się cofnęła i to wspomnienie wzbudziło w nim tylko niepowściągnione pragnienie, aby z tych miejsc uciekać jak najdalej i jak najprędzej.

Wobec pewności, że ona go nienawidzi, wszystko inne stawało mu się w tej chwili obojętnem. Nadaremnie się silił, aby sobie przypomnieć, co jej powiedział, ile okrucieństw i ile kłamstw rzucił jej w oczy. Pamiętał tylko, że przeklął swoją miłość, że jej wyrzucał, iż mu się pokochać kazała. Jakże był szalonym! Wszak teraz, przebiegając wspomnieniem całe swoje życie, tylko w tej miłości przeklętej — wyrzucanej, znajdywał tego życia... szczęście.

Poczynało szarzeć. Ta noc wyryła się na twarzy Olsztyńskiego wyrazem strasznego przygnębienia. W ciągu tych samotnych, ponurych godzin obrachował się z własnem życiem. Ostatecznym rezultatem tego obrachunku było przeświadczenie potrzeby naprawienia, o ile się cokolwiek złego popełnionego w życiu daje naprawić, największej winy swojej.

Czuł dzisiaj, że ją popełnił wobec pani Słuckiej i przypominał sobie z uczuciem boleści i większem jeszcze uczuciem wstrętu i pogardy dla siebie samego, wszystkie szczegóły tej najnędzniejszej kartki swego życia.

Zapaliwszy kandelabry stojące na biurku, wziął ćwiartkę papieru i szybko, bez namysłu, napisał list następującej treści:

„Kiedy list ten dojdzie rąk Pani, będę już daleko. Wyjeżdżam na długo, na zawsze może. To przeświadczenie ułatwi Pani nie tylko zapomnienie o przeszłości ale i przebaczenie mi mego ciężkiego względem niej przewinienia. Zapomnieć mnie powinnaś łatwo i prędko, nie zasłużyłem na Twoją pamięć ani na żadne z Twych uczuć, a mimo to błagam Cię o przebaczenie mi tego wszystkiego, czem zawiniłem przeciw Tobie. Wyjeżdżam z sumieniem, że wierzyć potrzebuję, muszę, iż Twoje serce znajdzie dla mnie odrobinę litości, że z tym wyrazem w oczach zwrócą się one w moją stronę. Gdziekolwiek będę, światłość tego wejrzenia mnie dosięgnie i przebaczenie twoje przyniesie."

(C. d. n.)

Tylko co wyszła z druku broszura p. t.:

Pacierz

i

zebranie treściwe głównych prawd wiary świętej

zastosowane do potrzeb parafialnych przez

ks. Fr. S.

Wydanie piąte poprawne z 2 obrazkami. Cena egz. 2 ct., 100 egz. złr. 1·50.

Nakład Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

KAKAO VERO
odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
CZOKOLADY
z wanilią i bez wanilji
po cenach umiarkowanych
HARTWIG & VOGEL
W BODENBACH
GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
Wszędzie do nabycia

Pompy hydrauliczne.

Wiener Niederlage
der
Deutschen-Wasserwerks-Gesellschaft
in Höchst a./M.
Wien I.,
Schottenring 8 — Hessgasse 6.

Cenniki i katalogi specyalne gratis i franco.

Wentyle Zatyczki przesuwalne

Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika 5,
poleca 6315

Krajowy papier listowy
ozdobny

25 listów i 25 kowert 25 centów.

Nowości

w francuskich specyalnościach
ojęte osobnym cennikiem, który niebawem wyjdzie z druku
poleca 6362

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany



Maszyna do prania

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

UNDINE

czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.

Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.

O dobroci tejże przekonać się można co dnia od 11. do 12. na próbach prania, które sie odbywają w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA
Lwów. Teatralna 7.
Sprzedaż także u **Antoniego Halskiego** plac Maryacki 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

LATARNIE powozowe, para złr. 5·—, 6·—, 7·50, 10·— i 15·—, latarnie gospodarskie naftowe po złr. 1·50, 2·— i 2·50 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KUFRY, TORBY i wszelkie przybory podróżne. najtaniej u **Pawła Langnera**, Lwów, Halicka 16. 443

DO SPRZEDANIA kilkaset sągów drzewa sosnowego (także partyami). Wiadomość z grzeczności w Administracyi *Gazety Nar.* 478

URZĘDNIK bankowy, ukończony prawnik z praktyką sądową, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych lub wieczornych od godziny 3 po południu począwszy, jako sekretarz, korespondent itp. lub też w kancelaryi bądź adwokackiej, bądź notaryalnej. Bliższa wiadomość w Administracyi pisma. 482

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

NAUCZYCIELKA Polka poszukuje umieszczenia w prywatnym domu. Zgłoszenia adresować: Marya Toustówna, Lwów Admin. „Gazety Nar."

OFICYALISTÓW, guwernantki i służbę wszelkiego rodzaju najlepiej poleconą, można dostać w największym wyborze tylko w biurze Satały, Lwów, Sykstuska 8.

Stenografija polska
(system oryginalny o regułach niezawikłanych) 60 ct. — **Pisownia** uchwalona a wymowa rodzima 24 ct. — Po księgarniach lub u autora: Suchecki, Wien, II., Fugbachgasse 10. 461

Bulion
przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

LOKAL NA KANTOR do wynajęcia w hotelu Europejskim w podwórzu.

Ogrodnik kawaler, wszechstronnie uzdolniony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, z 20-letnią praktyką w sławnych ogrodach krajowych i zagranicznych, poszukuje miejsca na roczną płacę 240 złr. i odpowiedni wikt. Adresować: Panu Urbanowi, poczta Kutkorz.

WILHELMINA PENTHERÓWNA objęła we Lwowie zastępstwo firmy „Helena Fritsche" z Białej, **na imitacyę prawdziwych dywanów smyrneńskich** i przyjmuje zamówienia na gotowe, jakoteż i na zaczęte dywany, poduszki i pasy, codziennie od godz. 2 do 5 po południu, przy ulicy Sobieskiego l. 9, II. p. 495

TRUMNY metalowe we wszystkich wielkościach, kapy, poduszki, szarfy, wianki, po nadzwyczaj przystępnych cenach poleca handel **A. Faliszewskiego** w Przemyślu. 490

OSZUSTWO. Nieuczciwi handlarze wykupują próżne pudełka z moich tutek cygaretowych **(odznaczonych medalami na Wystawie krajowej)** napełniając takowe lichemi tutkami, oszukują kupujących, a przedsiębiorstwo moje narażają na nieobliczalne straty. Chcąc położyć tamę tym nadużyciom, przedsięwziąłem energiczne kroki celem ukarania winnych, zaś Szanownych moich P. T. odbiorców upraszam o zwrócenie uwagi, że **gdy etykieta na pudełku jest przedarta, tutki nie pochodzą z mej fabryki.** *S. Wierusz Niemojowski.*

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

CODZIENNIE świeże masło deserowe w sklepie korzennym Albina Soleckiego, we Lwowie, ul. Wałowa 11. 498

Ważne dla dzieci!
Nowo otworzony magazyn i pracownia gotowych ubiorów dziecinnych. Zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. **Sellma Weiss**, ulica Kopernika 12.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach. h

---

KONIAK

stary, z wina własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry złr. 4·80. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** koło **Gonobitz**, Styrya.

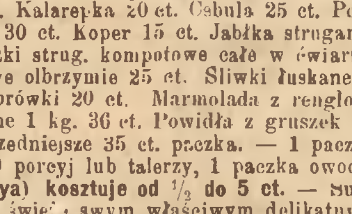
NOWY WYNALAZEK

PARFᴵᴬ IXORA
ED. PINAUD

Mydło.............. à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa.... à l'IXORA
Pomada............ à l'IXORA
Olejek............. à l'IXORA
Puder ryżowy....... à l'IXORA
Kosmetyk.......... à l'IXORA

37, Boulᵈ de Strasbourg, 37

Cognac digestif



Znany i wypróbowany napój dający wzmacniający i posilający skutek dla żołądka i znakomity dodatek do wody do picia podczas chorób epidemicznych.

Do nabycia:
we Lwowie w aptece Z. Ruckera,
w Sasowie u Wład. Popiela.
w Olesku u Antoniego Coflera,
w Busku u Józefa Zbyszewskiego,
w Brodach u Marka Krissa.
w Stryju u Jakóba Kindlera.
6366

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 6322

Celem uniknięcia dławienia się bydła
poleca firma handlowa
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2
Przyrząd kauczukowy
(Ochsenstopfer).
Codziennie wysyłka pocztowa.
Ceny fabryczne.

---

10 medaii zasługi i 2 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.

Violla przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

W niedzielę dnia 27. stycznia 1895
odbędzie się
o godz. 4. po południu w sali ratuszowej miasta Lwowa
V. zwyczajne
OGÓLNE ZGROMADZENIE
członków
Banku zaliczkowego we Lwowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1894.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1894.
3. Wniosek komisyi kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 72 st.)
4. Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących pp. Dr. Tadeusza Skałkowskiego, Dr. Stanisława Głąbińskiego, Juliusza Bykowskiego, Michała Fechtera, Stanisława Niemczynowskiego, Dr. Erazma Romanowskiego i Wiktora Słotwińskiego.
5. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1895. 6369

Lwów, dnia 15 stycznia 1895.

Rada nadzorcza Banku Zaliczkowego we Lwowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.
Dr. Skałkowski Tadeusz prezes. *Dr. Głąbiński Stanisław* sekretarz.

Zamknięcie rachunków za rok 1894 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku przy ulicy Hetmańskiej l. 12, I. piętro.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najniższemu udziałowi, tj. 100 złr. (§. 37 stat.) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Upoważnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną pocztą. Ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku.

Skład kawy i herbaty
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem „Syrjusz"
we Lwowie
ulica Ossolińskich l. 11, Filia ul. Trzeciego Maja l. 2
poleca 5268
NAJPRZEDNIEJSZĄ
KAWY
która obecnie potaniała o 10 ct. $^1/_2$ kilo 95 ct.
Najlepsze
HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie $^1/_4$ kilo złr. 1 do 2 złr.
Koniak czysty, **kuracyjny**, butelka 1 złr. 80 ct. do 5·— zł.
Wina lecznicze: Malaga, Madeira, Sherry i Lacrima Christi butelka od zł. 1·80 do 2·50.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 4904
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej Galicyjskiej Suszarni Owoców i warzyw na sposób amerykański urządzonej pod firmą:

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich jako to: Zupy warzywne „Julienne" 6 i 45 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35 ct. Fasolka szparagowa 30 do 55 ct. Marchew karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatna 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki strug. kompotowe całe w ćwiartkach i połówkach 25, 28 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki" 35 ct. Wiśnie 16 ct. Maliny 45 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z renglotów 50 ct. do 1 zł. Powidła śliwkowe przecierane 1 kg. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. — 1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, 1 paczka owoców na 10 do 20 porcyj **czyli że jedno danie (porcya) kosztuje od $^1/_2$ do 5 ct.** — Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować. Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie. — Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A—B; w Dąbrowej Walery Heinz aptekarz; w Jarosławiu A. Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu E. Frantz; w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna. 6347

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1893 i we Lwowie 1894 r. złotymi medalami.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA
prawdziwy, czyszczony



TRAN Z WĄTROBY
(w opakowaniu prawnie ochronionem)
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza **w chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3**, tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Henmarkt 3.**

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

Dra Fryderyka Lengiela



Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueirya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOŁASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
$^{100}/_{100}$ do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.



Wielka wysprzedaż sezonowa!



Towary pozostałe z sezonu zimowego:
200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.
250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.
500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.
500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.

Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, negliżów, szlafroków, za połowę ceny.
Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wysprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowone i kocyki na łóżka po następujących cenach:
500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.
200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.
400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.
80 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.
50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.
150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.
30 sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.
100 koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.
200 koców lamaflanelu po 3·40.
50 sztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.
30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.
50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.

Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.

Z szacunkiem

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, plac Kapitulny 3.
Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
$4^1/_2$% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
$4^1/_2$% listy Banku krajowego
$4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
$4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4^1/_2$% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nie ma obawy przed praniem!

Używając 6246
patentowanego **mydła z murzynem** pierze się 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie w przeciągu pół dnia. Używając
patentowanego **mydła z murzynem** konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła. Używając
patentowanego **mydła z murzynem** pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy. Używając
patentowanego **mydła z murzynem** nie pierze się szczotkami i nie używa się szkodliwego proszku. Używając
patentowanego **mydła z murzynem** oszczędza się czasu, pracy i materyału palnego. Bezwarunkową nieszkodliwość stwierdza świadectwo Dr. Ad. Jollesa, znawcy ustanowionego przez c. k. sąd handlowy. — Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i spożywczych, tudzież w I. wiedeńskim stowarzyszeniu spożywczem i w I. Towarzystwie gospodyń w Wiedniu.

Główny skład: **Wiedeń, I., Rengasse 6.**
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapplówker**, Lwów, Kotlarska 3.

Wyd... odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.